Dodatek do Nru 75 „Naprzodu“.

Nr. 74. Kraków, piątek 15 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.



## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 15 czerwca. 1381. Wat-Tyler, angielski rewolucyonista, na rozkaz króla zamordowany. — 1520. Luter obłożony banicyą. — 1794. Wojska polskie pod wodzą Kościuszki ponoszą klęskę od Rosyan i Prusaków pod Szczekocinami. 1861. Wybuch wojny domowej w Stanach Zjednoczonych. — 1893. Wybory do parlamentu niemieckiego, przy których padło 1,720.000 głosów na socyalistów.

**Dziś teatr zamknięty** z powodu przygotowań do opery.

**Teatr letni** w Parku krakowskim. Dziś „Muszkieterowie Ludwika XIII, operetka Vernega.

W sobotę: „Bal w operze“, Heubergera.

W niedzielę: „Lalka“.

Wkrótce wystawionym będzie wodewil Stolnithera „W Koszarach“.

---

**W sprawie zajść na klinice chirurgicznej.** Nowomianowany profesor chirurgii dr. Kader, postępowaniem swojem z asystentami, nierachującem się z ich godnością ludzką, zmusił czterech swoich pracowników do porzucenia służby. Klinika chirurgiczna zaledwie od kilkunastu dni została otwartą; p. prof. Kaderowi możemy więc pogratulować rezultatów.

Aby zrozumieć psychologię tego przykrego faktu, zmuszającego czterech młodych ludzi do porzucenia stanowisk, zapewniających im jaki taki byt, w imię godności ludzkiej, należy szukać wyjaśnienia w istocie duchowej prof. K.

Był on przez pewien czas asystentem prof. Mikulicza we Wrocławiu, a następnie prywat docentem tamtejszego uniwersytetu. Należy do entuzyastycznych wielbicieli kultury specyalnie pruskiej, kultury, której dewizą jest siła pięści przed prawem, której wytworem był Bismark i junkrzy pruscy.

Pozwalamy każdemu człowiekowi na swój sposób być szczęśliwym; nie mielibyśmy przeto za złe prof. K. żywienie cichego uwielbienia dla duchowych potomków Bismarków i Tiedemanów, wybaczylibyśmy nawet już zbyt przesadne objawy entuzyazmu dla kultury pruskiej, jakie prof. K. okazywał na ostatnim zjeździe chirurgów w Berlinie. Skoro jednak pan prof. K. pragnie przenieść na grunt krakowski cały duchowy aparat brutalnej duszy pruskiego feldfebla i puścić go w ruch w stosunku do swoich asystentów, musimy przeciwko temu gorąco zaprotestować, właśnie w myśl tego, że nie zawsze prawo przed siłą pięści ustępować musi.

Od pewnego czasu krążyły w sferach lekarskich wieści, że prof. K. stara się usunąć z kliniki dawnych asystentów prof. Obalińskiego, a na ich miejsce sprowadzić nowych z Wrocławia. Szeptano sobie na ucho, że w tym celu stara się dla nich o stypendya na wyjazd za granicę, aby pozbyć się ich drogą „przyzwoitą“. Asystenci po stypendya rąk nie wyciągali, środek więc chybił celu.

Zaczęto się obawiać sekatur. Te długo na siebie czekać nie dały. Liczyć te wszystkie drobne a bolesne ukłucia, jakich profesor nie szczędzi asystentom, których się chce gwałtem pozbyć, byłoby zupełnie bezcelowem. Widocznem było na każdym kroku, że chodzi tutaj o zadrażnienie do żywego ambicyi pracownika i zmuszenie go do podziękowania za miejsce.

To się w zupełności udało prof. K.

W ubiegłym tygodniu doktorzy Gawlik i Kaczkowski usunęli się z klin. chirurg., a w dwa dni później pp. Droba i Urbanik. Obecnie więc prof. K. może być zadowolonym.

Tutaj jednak musimy zrobić skromną uwagę. Pozbawienie uczciwych pracowników kawałka chleba li tylko dla dogodzenia swojej fantazyi, nie dowodzi bynajmniej wyższej kultury. Przeciwnie, znęcanie się nad słabszymi, okazywanie im na każdym kroku swojego wielkiego „ja“, nieposzanowanie ich godności ludzkiej i ich pracy, świadczy co najmniej (delikatnie się wyrażając) o moskiewszczyznie ducha, a logiką swoją przypomina logikę świeżo wy-

---

A. N.

# KUSICIELE.

3) LEGENDA.

Imię jego będzie brzmiało na wszystkich ustach. Od nich zależy, aby to stało się prędzej.

Gdyby pospólstwo za jego pośrednictwem przeszło pod ich wpływ, niezawisłość byłaby już przez pół osiągniętą. Rzym nie ciągnie zbyt wielkich korzyści z kraju ubogiego, wielokrotnie już splądrowanego i tak oddalonego. Wielkorządcy pochłaniają znaczne sumy, a często chwytani bywają na kłamstwach. Rzymowi chyba ciąży łup i prawdopodobnie nie przelewałby krwi celem utrzymania go w swych rękach. Zresztą możnaby wejść w układy. Na to jednak, aby w tym kierunku poruszyć pospólstwo, trzeba wodza. Tym wodzem może być tylko taki człowiek, jak rabboni.

Ale wódz taki musiałby być im bezwzględnie posłuszny. Rabboni jest wprawdzie człowiekiem z gminu; jest jednak podobno umysłem, nie poddającym się łatwo pod kierunek innych. Ale jest młody. Młodość usuwa wiele trudności. Rabboni jest człowiekiem prostym, któremu winno się uśmiechać ustosunkowanie z najwyższemi warstwami, gdyby go one powołały do swoich celów.

Lud oczekuje Mesyasza i patrzy na rabboniego. Uczynki tegoż mówią wiele. Wprawdzie Kajafas temu nie wierzy i młody rabboni pewnie także temu nie wierzy, a w każdym razie nie powinien temu wierzyć: z ludem jednak rzecz przedstawia się inaczej. Lud powinien wierzyć w to, co jest potrzebnem, nie zaś w to, co jest prawdziwe. Lud może wierzyć, że rabboni jest Mesyaszem.

Na tego człowieka zwrócił uwagę Suten. Przeto wykazał, iż posiada oko wyjątkowo bystre i że jest przeznaczony do spełnienia ważnych rzeczy. Niech więc resztę sam dopowie.

Nastała wielka cisza, gdyż wszyscy poczuli, że sprawa ma charakter nadzwyczajny i wymaga znacznego wysiłku w osądzeniu.

Suten począł opowiadać, iż od dłuższego czasu śledzi kroki rabboniego i że go już jako tako poznał. Przytaczał liczne przykłady wpływu, jaki wywiera i oświadczył, że jest to stanowczo pierwsza głowa po za murami.

Wymowa jego jest wstrząsająca, choć krótka. W którąkolwiek stronę obróci oczy, wyrastają tłumy jak z pod ziemi i dążą za nim. (C. d. n.)

---

**Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“**

zwolonego czeladnika, bijącego i poniewierającego terminatorów li tylko dla tego, że się kiedyś samemu było bitym i poniewieranym.

W sprawie pokrzywdzonych pracowników kliniki chirurg. odbyło się przed kilku dniami zebranie asystentów uniwersyteckich. W zasadzie uchwalono domagać się od prof. K. zadośćuczynienia. Zawarowaną została tajność obrad; na razie więc musimy się tem zadowolnić, a w miarę rozwoju akcyi przeciwko prof. K., gdyby ten odmówił zadośćuczynienia, nie omieszkamy zaznajomić czytelników z biegiem tej przykrej sprawy.

Zaznaczamy tu wyraźnie, że nie występujemy przeciwko prof. K. jako mężowi nauki; nie chcemy zapoznawać jego zasług w sprawie przebudowania kliniki chirurg. i doprowadzenia jej do możliwych granic doskonałości; stajemy tylko w obronie pokrzywdzonych.

I czyż nie na ironię zakrawa, gdy w początkach XX wieku publicznie domagać się należy od profesora uniwersytetu uznanie praw człowieka dla jego pracowników?

**Za „męstwo" w walce z obstrukcyą,** otrzymali: Jaworski wielki krzyż orderu Leopolda, a Dzieduszycki order żelaznej korony I klasy. Donosi o tem „Słowo Polskie".

**Autonomia na prowincyi.** Przepyszne są figury prowincyonalnych potentatów, a przedewszystkiem burmistrzów małomiasteczkowych. Obrazem takiej autonomicznej wielkości jest w swojej własnej osobie Hersch F r ä n k e l, burmistrz miasta Żurawna. Kiedy jednak komiczna strona wielkości przechodzi w bezprawie — wtedy musimy energicznie zaprotestować. Ten wyżej wymieniony burmistrz nie zna naturalnie dobrych manier, ale mimo to nie wolno mu być brutalem. Obchodzi się on z ludnością biedniejszą, a szczególniej z robotnikami, nieludzko, wyrzuca za drzwi, zamyka do aresztów. Praktyki takie ciągną się już dość długo. Drastyczniejszy fakt z ostatnich czasów, a mianowicie wyrzucenie robotnika, który przed nim skarżył się na majstra, zniewolił nas do tej notatki.

Niechże więc p. Fränkel powściągnie cugle!

**Krwawe zajście pograniczne.** Korespondent lubelski „Warsz. Dniewn." donosi o następującem zajściu na granicy austryackiej: Dnia 27 maja dwaj żołnierze rosyjskiej straży pogranicznej z Chyżówka wydalili się na terytoryum galicyjskie celem pochwycenia zbiegłego kolegi. Na najbliższym folwarku Chyże, wstąpili do karczmy dla zasięgnięcia języka. Tu wytropił ich żandarm austryacki i postrzelił jednego z żołnierzy rosyjskich Baranowa, (drugi na widok żandarma wrócił na swój posterunek) poczem miał się zbliżyć do powalonego i kłuć go bagnetem. Wywiązała się wtedy zażarta zwierzęca walka, którą korespondent „Dniewnika" tak opisuje: „Pomimo znacznego upływu krwi, zebrawszy ostatnie siły, Baranow porwał się na nogi i broniąc się, schwycił za bagnet żandarma, przyczem w rękach jego znalazła się broń austryacka. Kolbą tego karabinu B. zadał przeciwnikowi kilka ran ciężkich w głowę; żandarm padł na ziemię bez zmysłów.

Zabrawszy szczątki karabinu austryackiego i swój własny, Baranow, na wpół przytomny, przypełznął na czworakach do swego posterunku. Życie żandarma austryackiego jest zagrożone, rany Baranowa również poważne."

**Suknie damskie ze słomy!** Oto najświeższa nowość w Paryżu, gdzie w pałacu „Tissus" wystawiona właśnie suknia słomiana, która budzi niebywałe zainteresowanie dam. U wynalazcy, krawca Schubatza, zasięgnął sprawozdawca paryskiego „Figara" bliższych wiadomości. Schubatz, pokazując mu właśnie wykończone dla pewnej damy eleganckie „Bolero" hiszpańskie, opowiadał, jak wpadł na ten nowy wynalazek. „Słoma jest nadzwyczaj podatną do wyrobów, przybiera bowiem każdą formę, jaką jej się nada. Mamy przecież od dawna kapelusze damskie, dlaczegóż nie dałoby się z tego zrobić materyału i sukni? Wziąłem się do tego i jak pan widzi udało się". Pokazywał potem cały szereg gotowych już sukien damskich, których posiadaczki będą robiły furorę jeszcze w tym sezonie.

**Wojenne karty do gry.** Angielscy „wynalazcy" porobili na wojnie doskonałe interesy. Niedawno pojawiły się karty do gry z portretami osób, które podczas wojny odgrywały wybitniejsze role. Tak n. p. prezydent Krüger figuruje jako król pikowy, dr. Leyds jako walet pikowy i t. d.

**Nowa kolej.** Projekt budowy nowej kolei do Azyi Środkowej rozpoznawany jest w Rosyi przez osobną komisyę, złożoną z przedstawicieli 6 ministeryów. Projektowane są linie Orenburg-Taszkient i Aleksandrow Gaj-Czardżuj. Do budżetu na rok 1901 wniesiono na budowę tej kolei 10,000.000 rb. Koszt zaś budowy całej linii wyniesie około 100 milionów rubli.

**Ryzyko robotnicze.** W Rombach w Lotaryngii nastąpiła w tych dniach eksplozya gazów w tamtejszej hucie żelaza, przyczem czterech robotników utraciło życie. Jeden z nich został siłą gazów rzucony do otwartego pieca hutniczego i spalił się prawie na popiół.

**Arcybiskup w Rouen i damskie hajdawerki.** Rouen jest miastem, cieszącem się znaczną frekwencyą turystów, którzy zwiedzają zazwyczaj katedrę tamtejszą. Wśród zwiedzających zdarzały się i cyklistki w kostyumach kolarskich. Kostyumy owe do tego stopnia niepokoiły arcybiskupa, iż wydał wreszcie zakaz wpuszczania kobiet tak nieprzystojnie odzianych, do kościoła. Wywołało to ogromną walkę. Cyklistki gorąco protestowały. Nakoniec, zawarto pokój. Arcybiskup zrobił takie ustępstwo, iż pozwolił kościelnemu utrzymywać garderobę damską, z powłóczystemi sukniami, by ułatwić cyklistkom zmianę toalety.

## Zgromadzenie ludowe w Podgórzu.

We środę dnia 13 czerwca odbyło się w lokalu „Siły" zgromadzenie ludowe. W Podgórzu, gdzie rezyduje znany starosta hr. Starzeński, robotnicy nie mogą dostać sali na zgromadzenie, ponieważ restauratorzy obawiają się szykan ze strony pana hrabiego, zaś autonomiczno-patryotyczna gmina miasta Podgórza, która udziela sali posiedzeń Rady na różne libacye dla przyjaźniaków, robotnikom na zgromadzenie ludowe udzielić sali nie chce.

Nadto wymyślił Starzeński nową szykanę: nie pozwolił lepić afiszów w Łagiewnikach, Dębnikach, Woli, Zakrzówku, Płaszowie i Ludwinowie, mówiąc, że tylko w Podgórzu są robotnicy, a za Podgórzem niema żadnych robotników, więc tylko w Podgórzu wolno rozlepić afisze. Mimo to zgromadzenie udało się świetnie.

W lokalu „Siły" przepełnionym tak, że wiele osób stało na ulicy, zagaił zebranie tow. J a w o r s k i, którego zebrani wybrali przewodniczącym. O obecnej sytuacyi politycznej referował tow. M i s i o ł e k: omówiwszy ostatnie wypadki polityczne, wskazał na możliwość rozwiązania Rady państwa i rozpisania nowych wyborów i wzywał do czuwania, aby nas ewentualne wybory zastały przygotowanymi.

Wkońcu wskazał na Królestwo Polskie, gdzie mimo zupełnej niewoli socyaliści walczą, wydają i rozszerzają pismo i jakkolwiek masami zamykają ich do więzień, wstają do walki nowi bojownicy. Bierzmy sobie z nich przykład i mimo wszelkich prześladowań należmy do naszych stowarzyszeń i rozszerzajmy nasze pisma.

Następnie o braku pracy referował tow. S u ł c z e w s k i, który mówił o obecnej nędzy, emigracyi, o kradzieżach i oszustwach w kasach i bankach i zastoju w przemyśle budowlanym i fabrycznym, zaznaczając, że tylko zorganizowani robotnicy mogą dolę swoją polepszyć; jeżeli potrafimy żywić i bronić kraj i państwo to i sobie lepszą przyszłość wywalczymy.

W dyskusyi zabrało głos kilku towarzyszy, omawiając stosunki podgórskiej Kasy dla chorych robotników. Po uchwaleniu odnośnych rezolucyj, już po godzinie 9-tej przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, który zgromadzeni powtórzyli z zapałem. Śpiewając „Czerwony Sztandar" rozeszli się spokojnie.

## Przegląd społeczny.

**Robotnice w fabrykach tytoniu** w Austryi zaczynają się powoli organizować. W krótkim czasie założyły one 3 organizacye. Pierwsza inicyatywa wyszła od robotnic ze Sternberg, istniał bowiem między niemi już od dłuższego czasu silny ruch polityczny i towarzyszki brały we wszystkich pracach partyjnych żywy udział. Władze czyniły długie czasy trudności, odrzucały kilkakrotnie statuty, zanim zezwoliły na organizacye zawodowe. Zawiązały się one w Sternberg, Bautsch i Neutitschein i liczą łącznie 400 członków.

Wogólności znaczy to bardzo mało, jeżeli się zważy że w Austryi w 30 fabrykach tytoniu pracuje tysiące robotników, a 90 p r o c e n t z 38 547 zatrudnionych osób, stanowią r o b o t n i c e.

Myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, że dola robotnic jest znośną dlatego,

że pracują w państwowych zakładach. Płace zaczynają się od 2 złr. tygodniowo, a dochodzą tylko wyjątkowo do 6 złr. na tydzień. W większej części fabryk obchodzenie się jest brutalne; robotnice narażono są nietylko na szykany, ale na zaczepki wszelkiego rodzaju ze strony dozorców i urzędników. Nawet wobec ciężarnych kobiet nie ustaje nieludzkość przełożonych. Za najmniejsze przekroczenia wymierza się kary w formie obniżania płacy, a za przekroczenie dyscypliny grozi robotnicy wyrzucenie z pracy. Drakońskie te prawa z lubością przewidziane są w porządku fabrycznym, „uzupełnionym“ za rządów socyalnego polityka byłego ministra Kaizla. Czas pracy jest w zasadzie 10 godzinny, w niektórych jednak fabrykach trwa krócej.

Ustawy o Kasach chorych pozostawiają wiele do życzenia, robotnice należą bowiem do zawodowej Kasy chorych. Za 12 centów tygodniowej wkładki, otrzymują w razie choroby tylko 2 złr. 40 ct. wsparcia. Tak samo ma się rzecz z ubezpieczeniem na starość, dopiero po 40 letniej służbie otrzymać może robotnica pensyę miesięczną w kwocie 15 złr. Ponieważ jednak rzadko kiedy zdarzają się wypadki tak długiej służby, rzadko która może dostąpić tego „dobrodziejstwa“.

Lecz jeżeli nie uwzględniono ani społecznych, ani hygienicznych warunków pracy, za to pomyślano bardzo wiele o zbawieniu duszy i stronie religijnej. W każdej fabryce odbywają się nabożeństwa, a w niektórych stoją nawet ołtarze.

W fabrykach tytoniu pracuje także bardzo wiele polskich robotnic, których dola jest jeszcze o tyle gorszą, że fabryki tytoniu w Galicyi, prowadzone na mniejszą skalę, nie mają jeszcze wielu ułatwień technicznych.

Wobec powyższych danych, samo się przez się rozumie, jak konieczną rzeczą jest silna organizacya wśród robotnic i praca agitacyjna nad uświadomieniem.

# Telegraf i telefon.

## Eksplozya.

**Budapeszt**, 15 czerwca. Podczas eksplozyi w jednej z fabryk zginęło 5 ludzi, a 61 jest rannych.

## Powstanie w Chinach.

**Londyn**, 15 czerwca. W poniedziałek około Langsaug 2000 bokserów usiłowało odciąć patrol angielską, złożoną z 16 ludzi, która znalazła się w oddaleniu dwóch mil od obcych wojsk. Angielscy majtkowie pospieszyli zagrożonym na pomoc i otworzyli silny ogień karabinowy przeciw bokserom, z których 40 bądź zabito, bądź raniono.

Po stronie Anglików nikt nie jest ranny. Wojska europejskie ścigały bokserów i obsadziły dwie wsie. Linia kolejowa jest bardzo uszkodzona. Expedycya liczy 2000 ludzi, a mianowicie: 915 Anglików, 350 Niemców, 300 Rosyan, 158 Francuzów, 104 Amerykanów, 51 Japończyków, 40 Włochów i 25 żołnierzy austryackich.

**Tientsin**, 15 czerwca. Obce wojska zajęte są odbudowaniem kolei między Lofu a Langsang. Dziś odszedł stąd piąty specyalny pociąg z zapasami dla wojsk angielskich. Francuski pancernik „Lion“ i angielski „Barfleur“, przybyły dzisiaj do Taku.

**Kopenhaga**, 15 czerwca. Z Shangai donoszą, że połączenie telefoniczne między Europą przez Kiachtę z Pekinem jest przerwane, gdyż bokserzy zniszczyli część drutów na terytoryum chińskiem.

**Londyn**, 15 czerwca. „Daily Telegraph“ donosi z Shangai pod dniem 13 bm.: Wojsko chińskie oszańcowało się pod Pekinem i wytoczyło działa przecim ambasadom angielskiej i amerykańskiej.

Według doniesienia „Daily Mail“ z Tientsin z dnia 12 bm., w Taku wylądował oddział rosyjskiego wojska, złożony z 2000 piechoty, kawaleryi i artyleryi.

**Tientsin**, 15 czerwca. Wojska europejskie ściągają coraz liczniej do Taku i wyruszają w kierunku Pekinu.

**Londyn**, 15 czerwca. Biuro Reutera donosi z Yokohamy pod datą 13 bm.: Rząd japoński wysyła do Chin mięszany pułk.

## Wojna.

**Londyn**, 15 czerwca. Straty generała Bullera w potyczkach z dnia 10 i 11 czerwca wynoszą w zabitych 2 oficerów i 26 żołnierzy, w rannych 6 oficerów i 126 żołnierzy.

**Kapsztad**, 15 czerwca. (Biuro Reutera). Prezydent ministrów Schreiner podał się definitywnie do dymisyi, która została przez gubernatora przyjętą.

**Londyn**, 15 czerwca. Biuro Reutera donosi z Laingsnek pod datą 13 bm.: Buller przybył dzisiaj do Volksrust, przeciągnął następnie przez Charlestown i obozuje obecnie w pobliżu Laingsnek.

Tunel nie jest zbyt poważnie uszkodzony, inżynierowie sądzą, że już w sobotę potrafią pociąg przeprowadzić.

**Londyn**, 15 czerwca. Lord Roberts telegrafuje z Pretoryi pod datą 13 bm. o godzinie 10 przedpołudniem. Methuen maszerował wczoraj ku Heningspruit i znalazł wszystko w spokoju. Kronstad obsadziliśmy silną załogą. Methuen zwrócił się dzisiaj do rzeki Rhenoster, gdzie most kolejowy jest w naprawie. Walczyliśmy przez cały wczorajszy dzień z Bothą. Nieprzyjaciel walczył z wielką zaciętością i na obu skrzydłach szarżował kawaleryą. Hamilton i Polecarew wykonali jednak silny atak i zajęli wzgórze, położone na samym czele nieprzyjacielskiego szyku. Nieprzyjaciel cofnął się na wschód ku swojej drugiej dogodnej pozycyi, którą jeszcze ma w posiadaniu

Wielka przestrzeń, jaką zajmuje pasmo wzgórz, obsadzone przez nieprzyjaciela, utrudnia posuwanie się naprzód.

W trzy godziny później nadeszła depesza marszałka Robertsa zawiadamia, że Burowie cofnęli się zupełnie na wschód i opuścili zajmowane stanowisko.

**Londyn**, 15 czerwca. Biuro Reutera donosi z Kapstadtu, że gubernator Milner powierzył Gordon Spriggowi utworzenie nowego gabinetu.

**Londyn**, 15 czerwca. Depesza lorda Robertsa z Pretoryi pod datą 13 bm. donosi: Walka z Bothą trwała przez cały wczorajszy dzień. Nieprzyjaciel opuścił w nocy swoje silne stanowiska i cofnął się na wschód. Roberts sądzi, że straty jego są znaczne.

Buller donosi z Laingsnek z datą wczorajszą, że miasto i okręg Wakkerstroom formalnie się poddały.

**Londyn**, 15 czerwca. „Daily Express“ donosi z Laurenco Marques pod datą wczorajszą, że Anglicy stoczyli walkę z Burami, której wynik na razie niewiadomy.

---

**Paryż**, 15 czerwca. Według urzędowego ogłoszenia przywóz do Francyi w pierwszych pięciu miesiącach b. r. wykazuje wartość 1.966,925.000 franków, zaś wywóz w tymże czasie 1.703,780.000 franków. W porównaniu z rokiem ubiegłym przywóz wykazuje zwyżkę 13 milionów franków, zaś wywóz 102 milonów.

**Kopenhaga**, 15 czerwca. Pod wodzą porucznika marynarki Amdrussa wyruszyła wczoraj na statku „Antarctic“ ekspedycya polarna, złożona z 10 członków. Ekspedycya udaje się do Cap Brewster i ma na celu zbadanie okolic Scoresbysund.

**Londyn**, 15 czerwca. Bank angielski zniżył stopę procentową z $3^1/_2$ na $3^0/_0$.

**Paryż**, 15 czerwca. Izba deputowanych odesłała do komisyi wniosek, wedle którego ma być zakazane udzielanie publiczne nauki nieautoryzowanym religijnym kongregacyom. Następnie przystąpiono do dyskusyi nad projektem ustawy, dotyczącym kolonij. Lockroy zwalcza program budowy okrętów, a rząd oświadcza się za budową pancernych krążowników. Guerin chciał interpelować z powodu ogłoszonej przez dzienniki dymisyi szefa sztabu generalnego, Delanne'go. Izba jednak uchwaliła odroczenie tej interpelacyi na miesiąc.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.